

Wydawało mi się, że takie jaja, to mogą być tylko w polskiej piłce nożnej. Tymczasem wielka afery wybuchła w polskiej siatkówce. Można mówić o Bociek-gate. Sprawa ta jest niezwykle skomplikowana i budzi wiele wątpliwości. Grzegorz Bociek, to wschodząca gwiazda polskiej siatkówki. W poprzednim sezonie grał w AZS-ie Częstochowa, gdzie zaproponowano mu kontrakt z możliwością przedłużenia go na obecny sezon. Grzegorz Bociek nigdy go nie podpisał, ale brał na jego podstawie pieniądze. Kiedy przed tym sezonem trafiła mu się oferta z Zaksy, to z niej skorzystał. On i prezes Zaksy uznali, że jest on wolnym zawodnikiem. Inaczej uważano w Częstochowie. Przed sezonem PZPS uznał, że działacze AZS-u nie mają racji i Bociek zaczął grać w nowym klubie. Nagle, po 14 kolejkach, Sąd Odwoławczy uznał, że Bociek bezprawnie gra w kędzierzyńskim klubie.



Organ ten uznał, że za karę Bociek ma zapłacić 25 tysięcy złotych kary i nie może grać w 4

najbliższych meczach ligowych. Z kolei ZAKSA ma zapłacić 60 tysięcy złotych kary. I tutaj niektóre sprawy mnie zdumiewają. Przede wszystkim dziwi mnie to, że po tylu miesiącach wydano tak radykalny werdykt w sprawie. Zapewne wszystko odbyło się zgodnie z procedurami, ale to przecież powoduje dalsze zamieszanie. Nie rozumiem też tego, że z wyroku Sądu Odwoławczego wynika, że stroną poszkodowaną jest AZS Częstochowa, a wszystkie odszkodowania (od klubu i zawodnika) ma otrzymać PZPS. AZS nic nie ma dostać. Pamiętam scenę z filmu „Sami swoi”, gdy Kargul i Pawlak kłócili się o kota i spór rozstrzygał ich sołtys. Uznał, że kot będzie po 3 dni w tygodniu łapał myszy u Pawlaka i Kargula, a w niedzielę będzie to robił u sołtysa. Tu pieniądze otrzymuje PZPS, a nie AZS. Wszystkie pieniądze. Za co? Za swoją nieudolność, bo to ta organizacja jest winna całemu zamieszaniu. Przecież mogła to załatwić w sierpniu. Gdyby wtedy stanęła na takim stanowisku, to nie miałoby to wpływu na przebieg rozgrywek.

A tak, wyrok sądu nie rozwiązuje sprawy, bo teraz działacze AZS-u Częstochowa uważają, że Bociek ma wrócić do nich, bo skoro niezgodnie z prawem zmienił klub, to znaczy, że dalej jest ich zawodnikiem. A co, jak teraz kluby, które przegrały w tym sezonie z Zaksą zażądają walkowerów za te spotkania, bo stwierdzą, że grał przeciwko nim nieuprawniony zawodnik? Przecież wypaczy to dotychczasowe rozgrywki. A co z tego ma AZS Częstochowa, że Bociek nie zagra w 4 najbliższych meczach? Przecież przeciwko nim grał i w Kędzierzynie przegrali. Teraz ZAKSA zagra osłabiona z Politechniką, Treflem i Effectorem, czyli z zespołami, z którymi Częstochowa rywalizuje.

Czy można z kolei surowo karać Zaksę, skoro wcześniej utwierdzono ją w przekonaniu, że Bociek jest wolnym zawodnikiem i może zmienić klub?

Jest tu jeszcze jedna duża wątpliwość. Chodzi o skład Sądu Odwoławczego. Jego prezesem jest Andrzej Gołaszewski, który był kiedyś prezesem AZS-u Częstochowa. W skład tego gremium wchodzi też Piotr Stolarski, który był w Radzie Nadzorczej AZS-u Częstochowa. Myślę, że w tej sprawie jeszcze wiele będzie się działo. Niestety, ale nie widzę tu nic pozytywnego i obawiam się, że może być coraz gorzej. A wystarczyło, żeby PZPS załatwił ten problem przed startem PlusLigi.

{jcomments on}